

grudzien 1997

19.04.2007.

Baranowicze, 16 grudnia 1997 roku Drodzy przyjaciele! Chciałbym Wam, parafianom kościoła Podwyższenia Krzyża, przekazać serdeczne pozdrowienia z Białorusi i w tym świątecznym czasie życzyć Wam tego co najcieplejsze i najlepsze. Niech Chrystus rodzi się w Waszych sercach, niech przynosi pokój Waszym rodzinom, napęlnia nadzieją waszą rzeczywistość w nowym 1998 roku! Ponieważ staliście się w jakiś sposób moimi pomocnikami w parafialnych działaniach, chciałbym zdać wam niejako sprawozdanie z tego, co przyniósł kończący się rok.

Zacznijmy od stycznia: dzięki odwiedzinom kolędowym miałem możliwość bliżej zapoznać się z parafianami, poznać ich problemy. Jest to jednocześnie również okazja do odszukania ludzi, którzy z jakichś względów są daleko od Kościoła. Podstawowym problemem naszej ziemi jest rozbitcie rodziny i pijaństwo. Często zdarzają się samobójstwa mężczyzn, związane właśnie z tym nałogiem. Bardzo trudno znaleźć jakąkolwiek pracę. Ludzie zmuszeni są do walki o byt. Szczególnym owocem kolędy były dwa śluby kościelne małżeństw już wcześniej zawartych. Jeden z tych ślubów zawarli małżonkowie po 50 latach wspólnego życia. Jakże to wzruszające chwile, kiedy udziela się ślubu ludziom w takim wieku. Jakże inaczej brzmią słowa ich przysięgi, bo przecież są one już niejako z góry wypełnione. Mimo to są łyzy, wzruszenie, radość... Na wiosnę, dzięki staraniom komitetu parafialnego w Darewie i ofiarności parafian, w naszym kościele stanęły ławki. Do tej pory ludzie siedzieli na prostych ławach wykonanych w czasie odbudowy kościoła sześć lat temu. Cieszyłem się ogromnie, ponieważ parafianie wykonali wszystko własnymi siłami, nie jest bowiem najlepiej jeśli zbyt wiele w parafii jest sponsorowane. Części metalowe zamówiliśmy w zakładzie pracy, a deski montowali parafianie własnymi siłami. Projekt ławek wzięliśmy z kościoła Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach. Pracowały przy tym wydatnie również kobiety. W Darewie ludzie są biedni, ale ofiarni i zawsze chwalę się, że mam parafian bardziej samodzielnych niż w niejedynej polskiej parafii. Sami odbudowali kościół, a więc wiedzą, że to jest ich Dom. Bardzo troszczą się również o księdza. Marzą ciągle o budowie plebanii, aby ksiądz był na miejscu. Po każdej Mszy świętej przynoszą mi mleko, jajka i inne produkty. Wielki Post to czas rekolekcji. W naszej parafii poprowadził je ojciec Józef Jurczyga, werbista, wieloletni misjonarz z Papui Nowej Gwinei. Jest to wspaniały człowiek, obdarzony przez Boga w sposób szczególny charyzmatycznym darem uzdrawiania. Na terenie naszej parafii jest wielu ludzi starych, schorowanych, dlatego też jego postęga była szczególnie cenna. Odwiedziliśmy w ciągu dwóch dni wszystkich samotnych i opuszczonych. Ojciec Józef modlił się nad chorymi, wytrwale spowiadał i głosił słowo Boże. Pomimo, że nie zna on języka rosyjskiego, jego słowa były rozumiane przez wszystkich. W pracy parafialnej pomaga mi siostra Teresa ze Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny. Ma ona szczególny talent do dzieci. W każdą niedzielę rano, kiedy ksiądz odprawia Mszę świętą w kościele filialnym, siostra Teresa prowadzi zajęcia z dziećmi. Dzięki jej staraniom mieliśmy rekordową ilość dzieci do Pierwszej Komunii świętej. Uroczystość odbyła się w ostatnią niedzielę kwietnia i zgromadziła całą parafię. Kościół był wspaniale przystrojony. Chcieliśmy, aby to święto było prawdziwie wielkie dla tych dzieci, więc trzeba było zmobilizować rodziny do świętowania. To się wydaje dziwne, ale tu jest to problem, rodzice często nie chodzą do kościoła i nie uświadamiają sobie znaczenia takich dni. Razem z siostrą odwiedziliśmy wszystkie rodziny dzieci komunijnych, aby upewnić się, czy wszystko jest w porządku. Później, 21 maja, mieliśmy w Darewie peregrynację figurki Matki Bożej Fatimskiej. Całonocne czuwanie poprowadził ojciec Józef Jurczyga, który przybył specjalnie z tej okazji. Przyroda powitała Matkę Bożą kwiatami kasztanów. Z nich właśnie przygotowano ołtarz dla figurki. Był to fantastyczny cud Matki Bożej: akurat w tym dniu przyjechała do naszej wsi telewizja z Mińska, aby kręcić program na temat ludzi starych. Dzięki temu mieliśmy możliwość zwolnienia dzieci z zajęć szkolnych. Co więcej, dla potrzeb filmu przyprowadzono do kościoła nawet całe przedszkole. Można powiedzieć, że odwiedziła Maryję prawie cała wieś! Choć niektórzy przyszli tylko z ciekawości, ale dla mnie jest to cudem, że w ogóle trafili do kościoła. Pan Bóg ma na wszystko swoje sposoby...

Możemy się również jako parafia pochwalić, że mamy swojego kleryka. W naszym Domu Misyjnym w Baranowiczach rozpoczął swój postulat Siergiej Tryścień, który od kilku lat był organistą w parafii i organizował młodzież. Teraz trochę go brakuje, ale modlimy się za niego i cieszymy się, że jest. Wśród ministrantów również są następni chętni kandydaci. Mam nadzieję, że coś dobrego z nich wyrośnie. Dzięki waszej ofiarności w listopadzie rozpoczęliśmy prace związane z remontem ogrzewania, ale niestety brak fachowców znacznie opóźnił wszystko. Zamówiliśmy już kocioł gazowy i potrzebne elementy w Polsce. Resztę parafianie wykonają sami. Mam nadzieję, że w styczniu kościół będzie już ogrzewany. Jeszcze w końcu października zakupiłem dla szkoły telewizor i bibliotekę filmów religijnych i przekazałem video magnetofon, który przywiozłem z waszej parafii. Od razu rozpoczęliśmy projekcje, bo były wakacje i dzieci miały mnóstwo wolnego czasu. Dyrektor był wniebowzięty i sam postarał się wszystko zorganizować. Mam dzięki temu dostęp do wszystkich dzieci, nie tylko katolików. To jest dla mnie bardzo ważne. A dzieci i dorośli filmy oglądają chętnie, bo we wsi prawie nikt nie ma video! Dyrektor prosił mnie, aby mu również pomóc w zakupie sprzętu nagłaśniającego, ale na razie nie ma na to środków. W ramach rekolekcji adwentowych, które właśnie się zakończyły, zorganizowałem jednodniową wycieczkę dla dzieci. Zwiedziliśmy Nowogródek i miejsca związane z życiem Adama

Mickiewicza. To dzięki Waszej ofiarności mogę więcej pomagać moim parafianom. Dzięki wam serdeczne za wszystko. W waszej parafii poczułem się jak w domu, a tego się nie zapomina. Dziękuję wam szczególnie za te słowa otuchy szeptane przy składaniu ofiar tam przed kościołem, za wasze spojrzenia wyrażające zrozumienie i poczucie współodpowiedzialności za Kościół - naszą wspólną rodzinę. To właśnie widziałem i przeżywałem będąc z Wami i dzieląc się moim misyjnym doświadczeniem. To tak pokrótce o mojej pracy. Dziękuję wam serdecznie za wszystko, za modlitwy, za ofiary. Czuję nieustannie, że nie jestem sam. Tak jest o wiele łatwiej pracować dla Boga i ludzi. W miłości Słowa Bożego
o.Jan Glinka SVD